Ner 2. 9. Stycznia 1864.

PRZEGLĄD LEKARSKI

WYDAWANY STARANIEM ODDZIAŁU NAUK PRZYRODNICZYCH I LEKARSKICH

C. K. TOWARZYSTWA NAUKOWEGO KRAKOWSKIEGO

pod redakcyą Prof. Drów: **Bryka, Dietla, Majera, Skobla** i Drów **Oettingera** i **Zieleniewskiego**.

WYCHODZI: tygodniowo w objętości jednego arkusza co Sobota, w Krakowie, w Drukarni c. k. Uniwersytetu, pod zarządem *T. Szczurkowskiego*. Bióro Redakcyi Przeglądu: w domu c. k. Towarzystwa Naukowego, Ulica Sławkowska N. 282.

CENA: w Krakowie rocznie . . . Zł. 6 — w. a. „ półrocznie . . Zł. 3 — „ w Państwie Austryackiém z przesyłką poczt. rocznie Zł. 6 c. 60 „ „ „ półrocz. Zł. 3 c. 30 „ Dla zagranicznych, drogą pocztową, wypadnie dopłata przesyłki według przepisów pocztow.

PRZEDPŁATĘ PRZYJMUJĄ: Kancellarya C. K Towarzystwa nauk. w Krakowie, Ulica Sławkowska N. 282, tudzież Bióro Redakcyi Przeglądu w domu powyż wymienionym,— oraz wszystkie c. k. Urzędy pocztowe tak dla krajów koronnych jak i dla zagranicy.

Treść: Czarna krosta na powiekach przez Prof. Dra *Sławikowskiego*. Dokończenie.— Spostrzeżenia z dziedziny chorób syfilitycznych zebrał Dr. *Rolle* w Kamieńcu Podolskim. Ciąg dalszy. – Gleichenberg w lecie 1863 r. p. Prof. *Skobla*. Ciąg dalszy.— Wyciągi z pism lekarskich.— Urzędowe potwierdzenie udzielania się księgosuszu owcom i zarządzone z tego powodu środki ochronne w Polsce Kongresowéj.—

CZARNA KROSTA NA POWIEKACH
Pustula nigra. maligna (polonica) palpebrarum

przez Dra Sławikowskiego

Professora Uniwersytetu Jagiellońskiego.

(Dokończenie).

Następstwa téj choroby są zwykle złe, bo powiększéj części niedowyleczenia.

Trzy razy tylko widziałem, że krosta już w zgorzelinie doszła wielkości laskowego orzecha (na górnéj powiece, a raz na lędźwi), rdzeń wypadł, i rana czysta bliznowato zarosła, dołek na $^1/_4$ cala głęboki zostawiwszy, w którym od czasu do czasu rwący ból się czuć dawał. W przypadku wyż wspomnionym Nr. 5 gdzie obok zgorzeliny znamię (*teleangiektasia*) opisano, toż samo ukończenie nastąpiło. Zwykle zaś następstwa są najgorsze, gdy chory w piérwszym dniu zaraz pomocy lekarskiéj nie szukał, okłady zimne mokre robił, lub gdy głębiéj zgorzelina sięga. Takiemi są: odwinięcie brzegów powiek częściowe w zewnętrznych lub wewnętrznych kątach, skutkiem zabliźnienia, lub też całkowite jednéj lub obu powiek, a z tego: niedomykanie oka (*Lagophthalmos*), zapalenie oka, ropienie rogówki, bielmo, zropniak oka, najczęściéj wybujałość spojówki powiekowéj. Pożądaneby było oświecać lud na drodze urzędowéj o przyczynach, objawach i piérwszém leczeniu, téj nieraz śmiercią kończącéj się choroby, jak to we Francyi, Anglii uczyniono.

Zastanowienia warte nareszcie: 1) że Izraelici niższéj klassy, głównie skórami, siercią, i t. d. handlujący, i nie bardzo skrupulatnie skóry z zdrowych zwierząt od chorych rozróżniający, rzadziéj téj chorobie podpadają niż Chrześcianie. U nas głównie mężczyzni, w Węgrzech podług Dra Grosza kobiéty téj chorobie ulegają. 2) Od r. 1849 zaraza na bydło nie ustaje w Europie i podług obrachowania Rölla Dyrektora szkoły weterynarskiéj w Wiédniu, do roku 1863 do 8 kroć stotysięcy bydła padło. Jeżeli zważymy wiele ludzi przy têm chorém bydle czyszczeniem skór, sierci, handlem takiém bydłem i t. d. zatrudnionych było, dziwić się będziemy: że jeżeli w samej istocie czarna krosta li z przyrzutu powstaje, stosunkowo mało ludzi na tę chorobę zapada, a najwięcéj na krostę na powiekach, i to więcéj w zewnętrznym kącie ku brwiom, w którém miejscu także prosty czyrak zwykle występuje. Powstawaniu z przyrzutu zaprzeczyć nie można, lecz zapewne i sposób życia, nieochędostwo, pobyt w po-

wietrzu niezdrowém, wywołuje usposobienie do zgorzelinowego czyraka, zwłaszcza gdy spostrzeżono, że ludzie na tę chorobę zapadający zwykle nie mają zdrowéj cery. Dlaczego zaś czarna krosta głównie około brwi występuje, tego i wyż wspomnione tarcie powiek nieczystemi rękami nie tłumaczy, bo iluż ludzi przy tak częstéj chorobie bydła, nie musiałoby téj niemocy doznawać. Dlaczego się zaś w téj chorobie zgorzelina zawsze choćby i ograniczona rozwija? czy zatory w tętnicach powiek, jak angielscy lekarze mniemają, tę sprawę dokładnie tłumaczą? Zresztą trzebaby różnicę rdzenia czyraka zwykłego od zgorzelinowego mikroskopem badać, by rozpoznać o ile może bywa siedlisko lub utkanie odmiennném w obu formach cierpienia.

Jeżeli szczęśliwym trafem wołają mię, gdzie czarna krosta rozwijać się poczyna, pomazuję ją i obręb cały czerwony i gorący, 3 lub 4 razy na dzień wodą kreozotową (2 dr.) z wymokiem makowca szafranowym (dr. 1), i zostawiam ją niezasłoniętą, dopóki część pomazana nie obeschnie, zasypawszy ją potém magnezyą, płatkiem lekkim obwiązuję oko. Okładów ze zimnéj wody najsurowiéj zakazuję. Gdy tak dwa lub trzy dni to samo powtarzam, rdzeń wypada, dołek zarasta, choć niezupełnie się wypełniając. Przy zgorzelinie już rozszerzonéj postępowanie moje przy 5ciu wypadkach wyżéj opisałem. Radzę zaraz na początku choroby chinę wewnętrznie podawać.

Leczenie różne bywało i bywa: W samym początku radzą nacinania (skaryfikacyje): i ja w dwóch przypadkach nacinałem krostę, lecz mało co pomogło, lepiéj do środków leczniczych zaraz się udać. Inni skaryfikują nawet przy rozszerzającéj się zgorzelinie: nie jestem przeciwny temu, gdyż leki natenczas użyte na głębszą część działać mogą, zapalenie zaś przez samo nacięcie nie nabiera, jak zwykle sądzą, żywotniejszéj cechy.

Dr. Grosz u silnych młodych ludzi krwi upuszcza a potém okłada po nacięciu części zgorzeliną zajęte plastrem pryszczawkowym i ołowiowym (*Empl. cantharidum et diachyl.*) odnawiając go z rana i wieczór, a na plaster okłady z siemienia lnianego zaleca. Ja nigdy krwi w takim przypadku nie puszczam, ani pijawek nie stawiam, widziałem bowiem kilka razy miejsca ukąszenia pijawek choć za uchem postawionych, zgorzeliną zajęte. Wewnętrznie Dr. Grosz chłodzące, rozwalniające środki podaje, i dyetę przeciwzapalną zaleca. Jeżeli jest ku temu wskazanie racyonalne, to raz jeden rozwalniającego środka użyć można, dyety zaś nie radzę osłabiającéj. Okłady rozmiękczające radzi Dr. Grosz w celu oczyszczenia zgorzelinowéj części, a wtedy ranę jakby zwyczajną leczy. Ja każę miejsce zgorzeliną zajęte opłukiwać kilka razy przez dzień wodą zimną szczerą, co godzinę lub 2—3 godzin, podług potrzeby nastrzykiwania i okłady zimne z odwaru kory peruwiańskiéj z wodą kreozotową z wymokiem miry i ratanowym lub z kamforą z dodatkiem wymoku makowcowego szafranowego, którego na funt odwaru *dr.* 2 dodaję. Nie zalecam katapla zmów, oczyszczam rzadziéj zgorzelinową część, jak skoro zgorzelina się ograniczyła i rdzeń z miejsca, gdzie krosta się okazała oddzielа się. Okładów z zimnéj wody najsurowiéj zakazuję. Doraźnie i okłady z cytrynowego soku skuteczne być mogą, gdzie leki na prędce nie mogą być gotowe. Wewnątrz odwar kory peruwiańskiéj, pożywny pokarm, trochę czerwonego wina, którém niekiedy i zgorzeliną zajętą część obmywać każę. Co do kreozotu nie mogę go dosyć zalecać. W r. 1828 z Professorem Beresem we Lwowie robiliśmy doświadczenia z olejem przypalonym (*Ol. empyreumaticum, Ol. pyrolignosum* i wodą kreozotową (*Aq. Creosoti*) i ostatnią jako najskuteczniejszą w zgorzelinie (jak Beres w swojém dziełku *über die Wirkung der Holzsäure*) uznać musieliśmy.

Ruete i inni cięcie krzyżowe radzą, a potém okłady z naparu rumianku, z olejkiem terpentynowym i maścią drażniącą (*Ung. digestiv.*). Dupuytren wypieka żrącém żelazem zaraz na początku krostę czarną. Himly już radził użycie *Ol. pyrolignosi.* Hanke i inni np. Jäger wypiekanie kamieniem piekielnym i roztwór tegoż, lecz ostatni odstąpił w zmiankowanym przypadku od tego środka w piérwszych dniach jego użycia. Dr. Sankiewicz (*Centralzeitung Nr. 1 Jänner 1862*) okrąża żeradłem wiedeńskiém krostę, po półgodziny zeskrobuje takowe i okłada ziołami wilczéj jagody (*Bellad.*), lulku (*Hyosciam*) i dziędzierzawy (*Stramonium*). Gdy zgorzelina odstaje, okłada skubanką

namoczoną w olejku lulkowym i *Bals. peruv.* Na początku i w czasie zabliźnienia, które zwykle w środkowéj zewnętrznéj części powiek się zaczyna, każe przykładać tłuszcz niesolony lub oliwę z olejem lulkowym na płótnie przez długi czas, żeby blizna ile możności się nie ściągała. Lecz i te środki mało co pomagają, i niekiedy przy mniejszéj utracie powierzchni powiekowéj operacye różne podwinięcia powiek (*Entropii*) przedsiębrać należy. Blepharoplastykę dwa razy uskuteczniłem bez skutku, nie widziałem téż u chorych co udali się do Diefenbacha, najmniejszego po operacyi polepszenia lub téż bardzo małe.

Co do leczenia ludowego.

Okłady z zimnéj wody, barszczu, kwasu z kapusty kiszonéj, i chrzanu (ostatnie nie bez skutku), okłady z ziół, gliny, mięsa zdrowego, zalepianie plastrem diachylowym, rossyjskim i kamforowym, okłady z naparów gorzkich ziół, i zasypywanie hałunem (w Anglii), pieprzem i czosnkiem (na Węgrzech), także proszkiem węglowym. Nie dotyka się nikt palcami, już w piérwszym dniu powstania czarnéj krosty, maleńkiego czarnego pęcherzyka, widziałem zaś odrywanie tegoż różnemi narzędziami.

W Anglii radzą nie używać więcéj narzędzia, którém już raz nacinanie krosty czarnéj uskuteczniono, tylko po starannem wyostrzeniu.

SPOSTRZEŻENIA z dziedziny chorób syfilitycznych

zebrał Dr. Rolle (w Kamieńcu Podolskim).

(Ciąg dalszy.)

Teraz nasze o tym pierwszym odczycie uwagi. Pan Diday acz niewyraźnie wypowiada swoje zdanie co do jadu syfilitycznego, utrzymuje, że jad ten jest natury dwojakiéj — słaby i silny — na to jeszcze zgoda, że w sobie samym posiada on warunki wywoływania albo twardego albo miękkiego wrzodu, zależnie wprawdzie od ustroju, na którym się zasiew odbywa; a na dowód dodaje, że z danego owrzodzenia u kobiéty, pozna jakim ulegnie cierpieniom mężczyzna, mający z nią stosunki płciowe, jeżeli przypuścimy, że mężczyzna w danym przypadku ulegnie zarazie...... Otóż ośmielamy się zaprzeczyć możności tego rozpoznania, a zaprzeczenie nasze opieramy na takich dowodach z naszéj praktyki czerpanych: 1) Czterech młodych uczniów miało stosunki z jedną i tąż samą kobiétą publiczną w ciągu 24 godzin, przed tém byli oni zdrowi zupełnie, nie używali kobiety w ciągu dwóch miesięcy, kobiéta ta przez całą dobę, w któréj odbywała spółkowanie z pomienionymi czterema panami, nie miała z nikim innym stosunków płciowych, co więcéj, młodzi ci uczniowie potém, do objawów choroby nie oddawali się spółkowaniu, a jednak:

Pierwszy nabył wrzód stwardniały dziewiątego dnia, z właściwemi następstwami.

Drugi nabył wrzód stwardniały piętnastego dnia, z właściwemi następstwami.

Trzeci dostał miękkiego szankra, który się prędko zabliźnił — bez żadnych następstw.

Czwarty nakoniec postrzegł ósmego dnia po spółkowaniu wyrośle stożkowate dość licznie naokoło szyi żołędzi rozsiadłe, nie zapadał on ani dotąd, ani potém (lat 14) na niemoc syfilityczną.

2) Młoda dziewczyna, a dziś już stara szermierka w szrankach syfilitycznych, w których utraciła podniebienie, otóż młoda ta dziewczyna, wyrobnica w fabryce cukrowéj J., zanadto była powolna zachceniom pracujących z nią wspólnie towarzyszów, w ciągu jednéj nocy odbyła kilkanaście spółkowań, i naraz ogromną liczbę przysporzyła mi chorych w szpitalu: pierwszy postrzeżony przeze mnie szankier był miękki, chory ten zastraszony złemi następstwami odkrył mi sprawczynią złego, obejrzałem dziewczynę w kilka dni po rozpostartéj przez nią zarazie — znalazłem następujące przypady:

Wrzód stwardniały na prawéj mniejszéj wardze, ogromną massę wyrośli krzaczastych wzdłuż obu warg rzędem usadowionych; — zostawiłem ją w szpitalu, uległa ona potém kile ustrojowéj wtórnéj, obecnie (1863) ma drugą recydywę trzeciorzędnego przymiotu.

Z kilkunastu spółkujących z nią chorych miałem sześciu w kuracyi; mianowicie:

Wrzód stwardniały z następstwami — 1.

Kiłę ustrojową wtórną (z tą bowiem formą udano się do mnie na poradę) — 2 razy.

Wrzód miękki (jeden prosty, drugi żrący) — 2 razy.

Wyrośle krzaczaste bez żadnych następstw -- 1.

Pytam więc po tém wszystkiém, jakby Pan D. zawnioskować mógł w danym przypadku, co spotka ludzi mających płciowe stosunki z rzeczoną dziewczyną? Naszém więc zdaniem jakość choroby zależy od gruntu, ziarno zawsze jest jedno.— Dowodzi tego ostatni przypadek, któryśmy dość szczegółowo badali, tak— trzej dostali wrzodu stwardniałego (żaden z nich przed tém nie ulegał kile), byli to ludzie wyniszczeni nadużyciami rozmaitemi: jeden z nich zołzowaty w wysokim stopniu, długo bardzo bo około dziewięciu miesięcy léczyć się musiał;— dwaj dotknięci 1 miękkim wrzodem i 1 wyroślami, należeli do rzędu dobrze zbudowanych, w dobrych warunkach hygienicznych zostających;— ten zaś, u którego wrzód w postaci żrącéj (fagedenicznéj) wystąpił, miał wyraźne ślady niedokrewności i gnilcowego krwi zakażenia, rana powstała z wrzodu, rozszerzała się powoli, nieznacznie, całe tygodnie zdawała się być na jednem stanowisku (stacyonarną), zabliźniała się zaś jeszcze powolniéj, po sporém dopiéro użyciu wewnątrz i zewnątrz żelaza (*Tart. ferro kalic.*); dodam tu jeszcze, że fagedeniczny wrzód u nas będący przypadłością dość rzadką, nader często postrzegałem w czasie panującéj epidemii gnilca w końcu 1859 i na początku 1860 r.

Co do nas więc, tak motywujemy nasze zdanie:

1. Jad syfilityczny co do swéj natury jest jeden, powstać z niego może:

a) Wrzód twardy przy sprzyjających temu okolicznościach.

b) Miękki — przy niesprzyjających.

c) Szankroid u chorych, poprzednio już kiłą ustrojową wtórną dotkniętych.

Pan Diday postawi przeciw temu zdaniu jednolitości jadu 22 wypadki szczepienia, w których twardy szankier miał swoim następcą wrzód takiéj że przyrody; niczego to jeszcze nie dowodzi, może bowiem szczepienia te były uskutecznione u osób, które właśnie posiadały w sobie wszystkie warunki sprzyjające rozwojowi twardego wrzodu.

2. Dodamy tutaj, że kiła ustrojowa wtórna, co do siły może być różna, t. j. może być mocna albo słaba, stósownie do tego jaki opór stawi dany ustrój jadowi syfilitycznemu; stósownie do tego jaką drogą się udzieli, w jakiéj formie się udzieli, po jakim przeciągu czasu przebywania w organizmie, komu się wreszcie udzieli. Udzielić się zaś może:

a) W skutek odziedziczenia albo zarażenia, jak to już P. Diday powiedział;— silniejszy jest odziedziczony, na dowód oto dwa przypadki należące do téj kategoryi, a wychodzące poza normę zwykle przyjętą: 1) Dziewczynka lat 8, przedtém zupełnie zdrowa (rodzice ją odumarli przed czterema laty) ulega obrzmieniu kości goleniowéj prawéj, obrzmieniu temu towarzyszy połowiczny ból głowy, za tém idzie zapalenie spojówki oka, przechodzące na rogówkę, znajdujemy u niéj karbowanie na przecinaczach wskazane przez Hutchinsona jako objaw dziedzicznego przymiotu (prędzéj to objaw zołzowatości, a nawet u osób do gruźlicy mających usposobienie, spotykaliśmy podobnego rodzaju karbowanie); rodzina, w któréj kółku wychowywała się mała chora, była zupełnie zdrowa; leki swoiste— wodojodan potażu, w końcu mała ilość rtęci, wpłynęła na usunięcie niemocy; 2) Dziewczynka lat 13, ze zdrowych, nigdy dotąd niechorujących na przymiot rodziców zrodzona, w jesieni 1862 r. doświadcza bólów mocnych wzdłuż kości goleniowych (*dolores osteocopi*), daléj występuje obrzmienie gruczołów szyjnych, we dwa tygodnie postrzegamy dwa wrzody w gardle na tylnéj ścianie połyku, głębokie z dném szarobiałém, z odwiniętemi brzegami, mowa przytém nosowa, nieżyt błony wyścielającéj jamy nosowe, znamionujący się obrzmieniem jéj, podwyższoną ciepłotą i suchością dość znaczną, przy braku innych zjawisk (przecinacze i tu były karbowane) na narzędziach płciowych i na tułowiu, dziewczyna nie miała dotąd odchodów miesięcznych, nie spółkowała; wodojodan potażu podany wewnątrz usuwał prędko cierpienie, ale po jego zawieszeniu, wrzody oczyszczone i zabliźniające się występowały znowu, dopiéro sublimat (gr. XV) dokonał usunięcia niemocy.— Wiemy wprawdzie, że większość syfilidologów a z nimi P. Diday utrzymuje, że *syphilis congenita* najpóźniéj po skończeniu dwóch lat się objawia, P. Cullerier naznacza jéj nawet tylko termin sześciomiesięczny,— zanadto absolutnie! Co do nas widzieliśmy fakta, podajemy je tutaj, podajemy z mocną wiarą, że przymiot odziedziczony może się pokazać i w spoźnionéj dobie, a czy

go nazwiecie **spadkową spóźnioną kiłą**, jak tego chce P. VIDAL, czy inaczéj — wszystko to jedno, dość nam tego, że istnieje. Otóż w rzeczonych dwóch przypadkach, aczkolwiek choroba prędko ustępowała pod wpływem swoistego leku, niemniéj jednak po usunięciu jego z równą powracała szybkością, w łatwości więc téj powracania upatrujemy siłę tego rodzaju syfilitycznéj niemocy. Rozpatrzmy teraz inne punkta.

b) Przymiot udzielić się może jako wrzód miękki, twardy, jako lepicże, liszajce (*impetigo*), nieszłowice (*ecthyma*), słowem jako kiła ustrojowa wtórna, jeśli ta w postaci wysypek ropiejących występuje.

c) Udzielić się może wcześniéj albo późniéj, albo mówiąc innemi słowy, po kilku, kilkunastu, kilkudziesięciu dniach przebywania swego w danym dotkniętym nią ustroju.

d) Udzielić się wreszcie może choremu posiadającemu warunki sprzyjające jego rozkwitowi, chociaż i te sprzyjające warunki niezawsze będą jednakowe, — dość jest wziąść na uwagę ustrój dziecka, kobiéty, mężczyzny w pełni wieku i starca, zestawić obok siebie różnice wynikające z różnicy wieku, płci i budowy ciała, by się przekonać, że te sprzyjające okoliczności najrozmaitszą doniosłość posiadają. *(D. c. n.)*

Gleichenberg w lecie 1863 r.

Wspomnienie z pobytu tamże w miesiącu Sierpniu 1863 r.

skreślił Prof. Dr. F. K. SKOBEL.

(Ciąg dalszy).

Wjechawszy drogą od Szpilfeldu w dolinę gleichenbersko-stradeńską, widać już w odległości półtory mili niby las, z którego wynurzają się mniejsze i większe śnieżnéj białości budowle. Zbliżywszy się na pół mili, rozpoznajemy stojący na jednym z najwyższych pagórków tego zdroiska biały kościół, a obok niego również biały klasztor kks. Bernardynów, odbijający od ciemnozielonego tła wznoszącéj się za niemi olbrzymiéj góry lesistéj (jest to właśnie wzwyż pomieniona sopka gleichenberska), do któréj od strony lewéj przytykać się zdaje druga góra, prawie téj saméj wysokości, nosząca na swym szczycie zamek. Wreszcie wjeżdżamy jakby w ogród angielski, wśród którego stoją bardzo malowniczo, po większéj części na wzgórzach, domy w różnych rozmiarach; w ogólności wabiące swą czystością, a nawet wiele pomiędzy niemi swoją wytwornością. Nie jeden z nich jest tak okazały, że mógłby zdobić nawet rozleglejsze miasta; jak n. p. pałac hr. WICKENBURGA, b. ministra handlu; dom akcyjny (*Vereinshaus*), dom SUESSA, gospoda tryjescka (*villa triestina*) i gospoda berneńska (*Brünnerhaus*). Kilka domów wystawiono w Gleichenbergu z tamtejszéj martwicy bazaltowéj (po niemiecku: *Basalttuff* albo *Trapptuff*); mianowicie gospodę tryjescką, gospodę berlińską (*Berlinerhof*) i dom na skale (*Felsenhaus*). Domy te mają od zewnątrz ściany gładkie, płowe i cisawe, ze smugami koloru ciemniejszego, a połyskujące, od pokostu którym powleczone zostały; co wcale ładny sprawia widok. Na wszystkich bez wyjątku domach, a nawet na budowlach gospodarskich znajdują się odgromy czyli konduktory, — na większych nawet po kilka, — tak jak to uważałem w Chudobie. Ale kiedy tam ostrożność tę wywołały częste burze z piorunami, nawiedzające dolinę chudobską; to tutaj, gdzie burze rzadko tylko wydarzać się mają, bardzo wielu odgromy zdają się być rzeczą zbyteczną; acz takowe nikomu nie zawadzają, ani téż domów nie szpecą.

Mniéj więcéj w środku zdrojowiska stoi wielki dom dwupiętrowy z 41 pokojami i salami. Dom ten nosi na swém czele napis „*Vereinshaus*" ponieważ tak jak całe zdroisko gleichenberskie, jest własnością towarzystwa akcyjonaryjuszów. W nim znajduje się na pierwszém piętrze mieszkanie pierwszego lekarza zdrojowego, a na dole kancelaryja zarządu. Tuż za tym domem w kierunku południowo-zachodnim, znajduje się prześliczny gmach, przeznaczony na restauracyją; na przeciwko zaś owego domu akcyjonaryjuszów, ku północy, stoi na wzniesieniu dom bezpiętrowy, mieszczący w sobie wielką salę, przeznaczoną na zabawy towarzyskie i schadzki gości podczas słoty. Do niéj przytyka po jednéj stronie sala mniejsza z bilardem, a po drugiéj druga sala takich samych rozmiarów co i tamta, w któréj stoi dobry fortepian. Tu leżą po stołach dla rozrywki gości różne dzienniki, częścią treści politycznéj, częścią służące jedynie ku zabawie, po większéj części niemieckie; w liczbie 25. Tu téż zabawiają gości co dwa tygodnie loteryą włoską, zwaną tombola, z któréj dochód czysty idzie na szpital miejscowy. Tu wreszcie w dnie słotne grywają krotochwile niemieckie aktorowie z poblizkiego Marburga; którzy za pogody, zwłaszcza na dłuższym dniu bawią publiczność takiemi widowiskami, dawanemi pod gołém niebem; w miejscu oparkanionem, za restauracyą. Przed nią, wśród cienistych, gęsto sadzonych kasztanów grywa co wieczór dosyć dobra orkiestra. Co rano zaś słyszeć się daje przez dwie godziny z altany, wystawionéj na wysokiéj skale trachitowéj ponad źródłami, około których krążą chorzy, pijący wodę.

Gleichenberg posiada aż pięć źródeł; mianowicie 1) źr. **Konstantynowe** (od ludu miejscowego zwane *Sulz* albo *Sulzleitenquelle*), tak nazwane ku uczczeniu i upamiętnieniu zasług hr. MACIEJA KONSTANTEGO WICKENBURGA, szczególnego opiekuna tego zdrojowiska; 2) źr. **Karolowe**, które znów swe nazwisko otrzymało od imienia

księcia LICHTENSTEINA (KAROLA), dla tego, że on był pierwszy, który jego wody używał! 3) Źr. rzymskie. To znowu dla tego tak nazwano, iż pogłębiając w tém miejscu studnię, dla wydobycia z niéj więcéj wody, napotkano na cembrzynę kamienną i na 74 pieniądze rzymskie, bite w rozmaitych czasach, bo począwszy od cesarza TYBERYJUSZA aż do NUMERYJANA. Za czém słusznie wniesiono, że wody z tego źrzódła używali niegdyś przebywający tu Rzymianie, odnosząc cembrzynę do czasu panowania cesarza KONSTANTEGO. 4) Źr. Werlejowe przypomina swém nazwiskiém zasługi Dra WERLEGO, położone około tego zdroiska. Wreszcie 5) źr. Emine albo rozesłańcze (*Emmaquelle* albo *Füllhausquelle*). Pierwsze nazwisko pochodzi od imienia hr. WICKENBURGOWÉJ, a drugie od magazynu, gdzie flaszki z wodą składają i zkąd je rozsyłają.

Wszystkie te źrzódła znajdujące się blizko siebie, bo tylko o 20 do 50 sążni od siebie odległe, a o kilkaset kroków ku wschodowi od domu akcyjnego; przedzierają się z głębi ziemi przez szczeliny w skale trachitowéj, która, razem z pokrywającą takową martwicą bazaltową i sopkami bazaltowemi w poblizkości Gleichenbergu, świadczy o pochodzeniu wulkanicznéni tutejszego górotworu, który zbadali i opisali znakomici geologowie SEDGWICK i MURCHISON, LEOPOLD BUCH i P. PARTSCH. Liczne zaś rośliny skamieniałe, znalezione w poblizkich łomach kamienia młyńskiego opisał i oznaczył sławny botanik wiedeński Prof. F. UNGER.

Zeszłego lata chorzy korzystali z trzech źrzódeł tutejszych, t. j. ze źr. Konstantynowego, którego wodę pijają, tudzież ze źr. rzymskiego i Werlejowego, dostarczających wody do kąpieli.

Najważniejszém jednak, a możebym powiedział jedynem źrzódłem, któremu Gleichenberg zawdzięcza swą sławę, jest źrzódło pierwsze, którego woda i to w ilości znacznéj (w ostatnich latach około 200,000 flaszek rocznie) rozsyłaną bywa, nawet w strony dalekie; jak n. p. do Petersburga, do Carogrodu, do Aleksandryi. (*D. c. n.*)

WYCIĄGI Z PISM LEKARSKICH.

Rzecz

o leczeniu ran postrzałowych na polu bitwy.

Wyciąg

z dzieł STROMEYERA i LÖFFLERA przedmiotu tego tyczących,

podał

DR. MAKSYMILIAN PAWLIKOWSKI z Kempna w W. Ks. Pozn.

(Ciąg dalszy).

ζ) Najsmutniejszemi ze wszystkich są zranienia stawu biodrowego, których doniosłość ostatecznie ocenić w danym przypadku bardzo jest trudną, czasami nawet zupełnie niemożliwą, przynajmniéj w czasie, gdzieby rozpoznanie najbardziéj przydatném być mogło t. j. zaraz po zranieniu, są przypadki, w których zranienia stawu biodrowego z początku zaledwie się domyślamy, jeżeli kula z miednicy trafiła w panewkę; w innych znów przypadkach, gdzie kierunek przewodu postrzałowego zdaje się wieść ku stawowi, śledzący palec bywa niedość długim, by rozpoznanie pewném uczynić, co jest tém gorszą, gdyż w złamaniach postrzałowych wewnątrz torebki stawowéj odłamki jeszcze się mocno siebie trzymają, tak iż nie ma zwykłych oznak złamania szyjki kości udowéj, jak n. p. skrócenia odnogi, skręcenia nogi na zewnątrz i t. d. Najkorzystniejszemi pod względem rokowania zdają się być te przypadki, w których kula ugodziła w okolicę skrętarzy, wszelako jeżeli niedostaje oznak złamania szyjki kości udowéj, wtedy pewnym być nie można, czy rozłupanie sięga aż do torebki stawowéj, choćby to było nawet podobne do prawdy, jeżeli natomiast oznaki te są obecne, wtedy bardzo być może że i nie zbywa na obrażeniu kości miednicy, już przez się niebezpieczném. Powikłanie to w obrażeniach stawu biodrowego również częstém bywa, jak trudném jest do poznania.

Leczenie zachowawcze w zranieniach stawu, o którym mowa, podług dotychczasowych doświadczeń nie budzi żadnéj nadziei uratowania życia; eksartykulacya znów jest operacyą, o któréj nawet nie wiemy, czy ją wytrzymać można; chodziłoby więc tylko o resekcyą, lecz dotąd o niéj nic stanowczego wyrzec nie podobna. Że zaś mniéj uszkadza aniżeli eksartykulacyje, a na tém polu w ogóle leczenie jest bezsilne, pomyślećby więc o niéj warto, choćby tylko w tych rzadkich przypadkach, w których przy nienaruszonych wielkich naczyniach i nerwach po stronie przodkowéj odnogi, rozpoznaném zostało obrażenie stawu i jeżeli nie ma lub nie jest prawdopodobném obrażenie znaczne kości miednicy. Lecz i tutaj jak najspieszniéj po zranieniu wykonaćby ją wypadało.

III. Leczenie zachowawcze złamań postrzałowych bez operacyi.

Powyżéj już wspomnieliśmy o granicach, jakie zakreślają czynności operacyjnéj doświadczenia dotychczasowe. Lecz nie dość jest, aby na polu bitwy lekarz rozpoznać umiał, w jakich przypadkach z zasady saméj zaniechać trzeba operacyi, musi on być nadto obznajmionym z pomocą, któréj użyć na polu bitwy nakazuje leczenie zachowawcze, i z wyrokiem potępiającym na podstawie doświadczeń licznych każde inne przedsiębrane działanie. Stósowne bowiem i staranne leczenie złamań postrzałowych odnóg na polu bitwy co do ważności swéj stoi przynajmniéj na równi z czynnością operacyjną.

Myśl, aby zamiast wązkiego przewodu postrzałowego mieć otwartą ranę, z któréjby wszystkie ciała obce z łatwością wydobyć można, a z któréjby łatwo wypociny wypływały, przewodniczyła zwolennikom metody leczenia złamań postrzałowych, w któréj najważniejszą rolę odgrywały na-

cinania mniéj lub więcéj znaczne w celu wydobycia i wyłuszczenia (*Abschälung*) wszystkich odłamków i mniéj lub więcéj rozległa resekcya odłamków (*Bruchende*) ostrych w ciągu (*in continuitate*) kości. Oprócz metody téj mamy dziś postępowanie, w którém unika się, ile możności, owych obrażeń, które po pierwszém rozpoznawczém zbadaniu przewodu postrzałowego i po wydobyciu przy téj czynności ciał obcych i l u ź n y c h z u p e ł n i e odłamków o i l e t o j e s t ł a t w o w y k o n a l n é m z zasady wyklucza wszelkie dalsze naruszenie rany, które przedewszystkiém zapewnia zranionéj odnodze stósowne ułożenie i którego zadaniem jest, wytrwałém przeciwzapalném leczeniem zniżyć do drobnych rozmiarów zapalenie i ropienie. Tu przewodniczy myśl, aby, nakształt złamań zwyczajnych, miejsce obrażone wraz z swemi odłamkami kości przez wypociny stałe otorbiło się i bez znacznego ropienia doszło do stężenia (*Consolidation*). Doświadczenie rozstrzygło, że daleko pewniejszemi są wypadki zachowawczego leczenia, jeżeli téj drugiéj metody się trzymamy, jeżeli statecznie baczymy na prawidła l e c z e n i a s t ó s o w a n e g o r z e k o m o d o s z k ł a, jak je trafnie nazwał Stromeyer, to jest jeżeli z odnogami w złamaniach postrzałowych tak się obchodzimy, jakgdyby były szklannemi. Chodzi więc o postępowanie, którego się trzymać potrzeba na polu bitwy, by ową myśl urzeczywistnić. (*D. c. n.*)

Wiadomości dalsze o własnościach i skutkach bobu kalabarskiego).*

Th. R. Fraser zamieścił o téj istocie obszerną pracę w czasopiśmie angielskiém *Edinb. med. Journ.* 1863 II. 36—56, 123—132, 200—220, któréj streszczona osnowa jest następująca. Trucizna ta pochodzi z Kalabaru (w Afryce zachodniéj, między 4^0 a 8^0 szerok. jeogr. półn., a 6^0—12^0 dług. wsch.); kto oskarżony jest o jakąś zbrodnią, połykać musi 1—25 takich bobów suchych lub w naparze. Jeśli umrze, to uważany jest za przekonanego i za ukaranego zarazem; jeżeli zaś wymiotami wyrzuci z siebie truciznę i ocaleje uchodzi za niewinnego. Z 100,000 mieszkańców Kalabaru ma tym sposobem zmierać corocznie 120.

Bób pochodzi od rośliny strąkowéj (*Leguminosa*), z rodziny motylkowatych (*Papilionaceae*) mającéj nazwę: *Physostigma venenosum, Balfour*, spinającéj się oplotami po krzakach i drzewach. Jest rośliną trwałą (*perennis*); owoce dojrzewają w każdéj porze roku, najliczniéj jednak w deszczowéj od Czerwca do Września. Bób ma 1—$1^1/_2$" długości, jest podłużno-eliptyczny; barwa mienia się między lekko kawowo cisawą a zupełnie czarną; cięż. gat. 0.946; najcięższy ważył 94, najlżejszy 25 ziarn, w przecięciu średniém 63 ziarn. Powłoka zewnętrzna jest nader twarda, zaledwie wodę przepuszczająca; w wodzie wrzącéj lub parze pęcznieje i pęka. Inne części rośliny oprócz bobu nie mają skutku trującego.

*) Ob. Przegl. lek. r. 1863 NN. 42 i 44.

Wprowadzając znaczną ilość wyciągu z łupiny (*spermoderma*) do tkanki podskórnéj królika dostrzega się po 5 minutach wypróżnienia moczu, poczynającego porażenia odnóg; późniéj odchodzi kał zrazu prawidłowy, potém miększy a w końcu prawie płynny. We 20 minut blizko ścieśniają się źrenice, wszelako nie do stopnia najwyższego i oddziaływają zawsze jeszcze na światło. Porażenie tymczasem postępuje daléj i zajmuje także mięśnie karkowe, głowa zwierzętom zbyt cięży i opada na ziemię, po 30 minutach oddech staje się ciężki; to trwa aż do pokrzepienia się powracającego najpospoliciéj we 2—3 godziny. Przytomność przez cały ten czas pozostaje nienaruszona, zwierzę słyszy i czuje ból, odruchy się odbywają. Śmierć nigdy nie następuje po dawkach 1—4 ziarn wyciągu wyskokowego, którego każde ziarno zawiera część rozpuszczalną 16 ziarn łupiny sproszkowanéj.

Drobne zadawki j ą d r a sprawiają lekkie drżenie mięśni, ścieśnienie źrenic, oddech słaby, nieporządny i charczący, który w końcu całkiem ustaje. Przytomność zrazu jest całkowita, późniéj zwierzę nie oddziaływa więcéj na dotykanie spojówki. Tuż przed śmiercią rozszerzają się źrenice. Mięśnie pozostają tkliwe na podniety pośrednie i bezpośrednie, serce długo jeszcze bije. Po dawkach większych zwierzę nagle upada porażone, źrenice ścieśniają się, wydzielanie łez jest bardzo pomnożone, zwierzę robi kilka gwałtownych ruchów oddechowych i umiera. Źrenice się rozszerzają; mięśnie napotykają się prawie całkiem niepobudliwemi, serce więcéj nie bije, oddziaływa atoli jeszcze na podniety aż do 10téj minuty po śmierci.

Rzeczą jest obojętną, jaką drogą zadawano truciznę: przez gębę, tkankę łączną podskórną, narząd oddechowy i t. d. Mięśnie wycięte pomazane wyciągiem, tracą prędko swoję kurczliwość. Jeśli wyciąg dostanie się do wnętrza serca, to ono bić przestaje, pomazanie powierzchni zewnętrznéj ma skutek przemijający. Zwężenie źrenicy następuje także po zastósowaniu na spojówkę.

F. streszcza więc skutek trucizny w ten sposób: poraża rdzeń pacierzowy, a śmierć skutkiem tego następuje przez ustanie tętna (*asphyxia*); po większych dawkach porażenie serca sprawia śmierć przez zemdlenie (*syncope*). Działa na mięśnie porażając a na wydzielanie pobudzając. Skutek na mózg nie dał się wykazać. Ścieśnienie źrenicy uważa on za zrządzone porażeniem nitek n. spółczulnego.

Najmniejsza dawka zabójcza dla królika 8miesięcznego wynosiła $5^1/_2$ ziarn sproszkowanego jądra. Łupina (*spermoderm*) działa daleko słabiéj, a poraża także rdzeń pacierzowy; prócz tego działa przeczyszczając i mocz pędząc. Długie gotowanie jądra zdaje się zmniejszać skutek jego.

F. zatruł królika strychniną i zadał mu potém po wybuchu tężca ilość zabójczą wyciągu bobu kalabarskiego. Kurcz ustał natychmiast, zwierzę zostało porażone i umarło w téj doli. Wyciąg więc nie może uchodzić za odtrutkę na strychninę.

Zadawki małe zrządzają ludziom ciężkość w dołku podsercowym, ckliwość, odbijanie, duszność, znużenie, kołatanie serca, mgłę przed oczyma, ślinotok, częstokroć znaczny ubytek liczby tętna. Bez wielkiéj szkody można zażyć 12 ziarn jądra. Woda i kwas octowy rozpuszczają nieznaczną część skutecznego składnika bobu. Do doświadczeń leczniczych używano statecznie wymoku wyskokowego, sporządzonego z *dr. 1* jądra a *dr. 2* wyskoku stężonego*); wymok ma barwę złotożółtą. Nie wyczerpuje to jeszcze całkiem części skutecznych bobu. Dodawszy do uncyi jądra sproszkowanego 12 uncyj wyskoku, przepędziwszy z tego około *dr. 8*, odparowawszy pozostałość w łaźni wodnéj do gęstości syropu i daléj jeszcze przez parowanie dobrowolne otrzymamy 21 ziarn wyciągu nader gęstego, barwy ciemnocisawéj i woni właściwéj, słodkawéj, nieprzyjemnéj. Wyciąg ten działa silniéj daleko niż wymok: F. zarabiał go czasem z wodą i tak używał, wszelako niezupełnie się w niéj rozpuszcza i daje przetwór mało powabny, dlatego F. przenosi nadeń wymok do użycia leczniczego. Pięć kropli jest dawką, od któréj zwykł poczynać.

Głównie po działaniu na rdzeń pacierzowy i na serce rokuje sobie F. korzyści dla terapii. W pierwszym względzie przytacza tężec i padaczkę; w drugim zważać należy na rodzaj tętna: tętno słabe stanowi według niego przeciwwskazanie bezwzględne; silne, twarde, prędkie tętno jest wskazaniem do niego. F. używał w téj myśli środka tego ze skutkiem w Róży, w obłędzie opilczym (wyprowadzając z Durhamem bezsenność z przekrwienia mózgu, a skuteczność leku ze zniżenia krążenia) i chorobach gorączkowych. Oprócz tego zaleca lek jako zbezczulający (zewnętrznie i wewnętrznie), usypiający i nakoniec jako ścieśniający źrenicę. Mieszkańcy Kalabarscy używają go także do wytępiania pasorzytów skórnych; F. przekonał się o tym pożytku, doświadczając go na kilku nader wielkich okazach wszy głowowéj (*pediculus capitis*), o które umiał się od chorego wystarać.

Co do otrucia, dowiedział się F. tylko o jednym przypadku. 2 służące w Glasgowie zjadły z ciekawości każda około 5 ziarn jądra. W kilka minut jedna z nich poczuła się słabą, doznawała ckliwości, znużenia i osłabienia. W godzinę późniéj napiła się ciepłéj wody, poczém wymiotowała. Spała potém dość dobrze, lecz nazajutrz jeszcze czuła się słabą i zgryźliwą. Christison i F. sam znaleźli, że kawa jest nader skuteczna jako środek przeciw znużeniu i bólowi głowy, następującemu po zadawkach nieco większych. (*Centralbl. f. d. m. Wiss. 1863. N. 55.*

*) Sposób przyrządzania: *dr. 1* jądra sproszkowanego wytrawia się w *dr. 1* wyskoku stężonego w naczyniu zamkniętém przez 48 godzin, przesącza się płyn, wypłukuje się pozostałość uncyą wyskoku i za część ulotnioną dodaje się tyle, aby wszystko wyniosło *dr. 2*.

ROZMAITOŚCI.

Urzędowe potwierdzenie udzielania się księgosuszu owcom i zarządzone z tego powodu środki ochronne w Polsce Kongresowéj.

Udzielanie się księgosuszu od bydła rogatego owcom i nawzajem, nigdzie dotąd tak jawnie i w rozmiarze tak wielkim nie zostało stwierdzone jak roku zeszłego w Polsce kongresowéj. Przekonywa o tém dowodnie sprawozdanie w téj mierze przez P. Piotra Seifmana Professora Weterynaryi w Warszawie złożone Komissyi rządowéj, z polecenia któréj tenże rzecz na miejscu, mianowicie w powiecie Łomżyńskim naocznie zbadał. Na zasadzie tego orzeczenia popartego dokładnym opisem zjawisk chorobowych i pośmiertnych, wyszczególnieniem sposobu przeniesienia się zarazy w każdym danym przypadku od bydląt owcom i na odwrót, oraz wyciągami z piśmiennictwa zagranicznego po wysłuchaniu wniosków Rady lekarskiéj Królestwa Polskiego Władza rządowa ogłosiła wraz z całém sprawozdaniem następujące:

Zarządzenie wydane przez Komissyą rządową Spraw Wewnętrznych pod względem choroby nowo pojawionéj pomiędzy owcami.

Mając sobie przedstawiony przez Inspektora głównego służby cywilno-lekarskiéj cały stan rzeczy w przedmiocie choroby pomiędzy owcami nowo pojawionéj, Komissya Rządowa Spraw Wewnętrznych, zgodnie z wnioskiem Rady lekarskiéj, na posiedzeniu z dnia $^3/_{15}$ Lipca 1863 r. postanowiła:

1) Podać niezwłocznie przez pisma publiczne obwieszczenie, ostrzegające mieszkańców Królestwa o możności udzielania się księgosuszu nie samemu tylko bydłu rogatemu, lecz także owcom i kozom.

2) Polecić jednocześnie ścisłe przestrzeganie, aby w miejscach grasowania księgosuszu nie dopuszczano żadnéj styczności owiec i kóz z bydłem rogatém; tudzież aby w razie wybuchu choroby między owcami, gromadę całą podzielono na małe gromadki, które mają być trzymane w stanowiskach ile możności odosobnionych, przestronych i przewiewnych, a jeszcze lepiéj, gdy okoliczności pozwolą, na otwartém powietrzu.

3) Zobowiązać władze miejscowe administracyjno-lekarskie, aby obok ścisłego przestrzegania zaleconych środków, składały bezzwłocznie raporta o dostrzeżonych w obrębie ich urzędowania wypadkach choroby o jakiéj mowa, z podaniem w nich nie tylko danych liczebnych, ale także i objaśnień: czy pojawiona choroba owiec lub kóz jest rzeczywiście następstwem zarażenia się księgosuszem, i czy zwierzęta te skutkiem choroby w ich organizmie rozwiniętéj są w stanie zarażać nawzajem bydło rogate, oraz sztuki swego rodzaju.

4) Czyby zaś celem przytłumienia choroby nie wypadało i u owiec zaprowadzić system wybijania sztuk chorych i o tajenie w sobie zarazy podejrzanych, podobnie jak się to wykonywa, stosownie do obowiązujących u nas przepisów, co do bydła rogatego na księgosusz chorującego, Komissya Rządowa postanowiła rzecz tę nateraz pozostawić w zawieszeniu, aż większa liczba danych do stanowczego wyrzeczenia upoważni.

5) Nakoniec, celem podania możności wetarynarzom, lekarzom i obywatelom członkom komitetów uśmierzania księgosuszu, do rozbierania przedmiotu niniejszego ze stanowiska doświadczalno-naukowego, Komissya rządowa na następném swém posiedzeniu z dnia $^6/_{18}$ t. m. i r., na wniosek Rady lekarskiéj, uznała za właściwe, poruczyć téjże Radzie zebranie wszystkich wiadomości do choroby o jakiéj mowa odnoszących się i ogłoszenie ich drukiem.